

POLKA STANISŁAWA LESZCZYŃSKA POD ROZKAZAMI DOKTORA JÓZEFA MENGELE

Archiwalna pogadanka z dnia 4 maja 1986 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 22 maja 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W dzisiejszych czasach wciąż trwają debaty w obronie życia wszystkich dzieci poczętych w łonach matek.

Życie człowieka jest darem Boga, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Bóg jest zatem jedynym Panem tego życia. Jest ono święte, znaczy to, że jest wyjęte spod wszelkiej władzy, która arbitralnie mogłaby je zniszczyć, że jest nienaruszalne, godne najwyższego szacunku, najwyższej opieki, wszelkiej ofiary. Człowiek, jako istota obdarzona inteligencją, wolą otrzymuje prawo do życia od samego Boga, którego jest obrazem, nie zaś od rodziców, społeczeństwa lub władzy ludzkiej. A zatem tylko Bóg może dysponować tym szczególnym darem: Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia (Pwt 32,39). Człowiek więc otrzymuje życie jako dar, lecz dar, którego nie jest panem; dlatego też nie może decydować według własnej woli ani o swoim życiu, ani o życiu innych.

8-go maja minęła 120-ta rocznica urodzin Stanisławy Leszczyńskiej. Jej miłość do dzieci i ich matek była silniejsza niż lęk, który towarzyszył jej każdego dnia w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Stanisława była cicha i skromna, ludzie jednak o niej nie zapomnieli. W setną rocznicę urodzin (w 1996 roku) jej doczesne szczątki uroczysto przeniesiono z cmentarza i złożono w krypcie kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi, w którym przed cudownym obliczem Madonny wypraszała potrzebne łaski. Mimo że sama nigdy nie zabiegała o sławę, dobro, które czyniła, świadczyło za nią. Jej postać została uwieczniona na Kielichu Życia i Przemiany – wotum polskich kobiet, złożonym 2 maja 1982 roku Matce Bożej jako dziękczynienie za sześćset lat Jej obecności na Jasnej Górze. Postać Stanisławy, przedstawionej w obozowym pasiaku i trzymającej na rękę niemowlę, znalazła się na kielichu obok Świętej Jadwigi Trzebnickiej, królowej Jadwigi oraz błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej, kobiet wybranych z tysiącletniej historii Polski i uznanych za symbol troski o najważniejszy dar Boga – dar życia. Z Jasnej Góry zabrzmiały wówczas z nową mocą słowa położnej z Oświęcimia z jej Raportu: „Jeżeli w mej Ojczyźnie – mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia – miałyby dojrzewać tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka”.

W 1992 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Stanisławy Leszczyńskiej.

Wszyscy jesteście odpowiedzialni za dar życia oraz za drugiego człowieka, którego życie może być zagrożone. Zapraszamy was na archiwalną pogadankę Ojca Korneliana Dende, który przybliży nam postać wielkiej obrończyni życia dziecka.

O. Kornelian Dende: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Czterdzieści lat trwały gorączkowe poszukiwania za hitlerowskim zbrodniarzem wojennym doktorem Józefem Mengele, naczelnym lekarzem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince.

Ubiegłego roku odkryto jego grób w Brazylii, ale czy znaleziono w nim rzeczywiście jego śmiertelne szczątki, czy jest to tylko podstęp dla zmylenia pogoni? Rezultat badań Międzynarodowej Komisji ekspertów medycyny sądowej nie uspokoił wszystkich. Światowy Kongres Żydowski przeprowadził odrębną inwestygację, żeby się przekonać, czy ten potwór w ludzkim ciele naprawdę nie żyje.

W Oświęcimiu zginęło cztery miliony ludzi, różnych narodowości, najwięcej Żydów, Rosjan i Polaków. Do tej masowej zagłady przyłożył rękę doktor Mengele. On stał zwykle na rampie kolejowej, gdy przywożono nowych więźniów. Jego błyskawiczna ocena wzrokowa i skinienie ręki na lewo lub prawo decydowały kto będzie żył, a kto z miejsca zostanie posłany do komory gazowej. Doktor Mengele przeprowadzał próby zakażeń i zabiegów chirurgicznych, zwykle na młodych kobietach, aby tym doświadczeniem pomóc rannym żołnierzom niemieckim na froncie rosyjskim lub zestrzelonym na zimnych morzach.

Doktor Mengele zetknął się w obozie Oświęcim-Brzezinka z niezwykłą, czterdziesto-siedmioletnią Polką Stanisławą Leszczyńską, matką rodziny z miasta Łodzi, z zawodu położną. W obozie tym Leszczyńska urosła na miarę bohaterki w skali światowej, gdyż wbrew surowym zakazom ratowała rodzące się dzieci od „białej śmierci”. O niej więc powiem w pogadance pod tytułem: „Polka Stanisława Leszczyńska pod rozkazami Doktora Józefa Mengele”

W imię czystości rasy

Przypomnę najpierw jakiemu celowo służyły hitlerowskie obozy koncentracyjne. Lekarz oświęcimskiej załogi SS, doktor Heinz Thilo wulgarnym słowem określił je jako „anus mundi” – odbytnica świata. Umyslnie użył słowa łacińskiego, żeby nie wywoływać uczucia obrzydzenia i grozy. Przez odbytnicę organizm wydalą nieczystości. W pojęciu hitlerowskich przywódców nieczystościami i gnojem tego świata są ludzie nie odpowiadający rasie germańskiej, gospodarczo niepotrzebni, nieproduktywni, a także polityczni wrogowie hitlerowskiej ideologii... Hitler marzył o oczyszczeniu świata, a szczególnie rasy germańskiej z tego wszystkiego, co nie pasowało do ideału germańskiego nadczłowieka. „Przyświecała mu daleka wizja świata ludzi pięknych, silnych, zdrowych – świata, w którym nie byłoby miejsca dla chorych, kalek, nie normalnych psychicznie, skażonych krwią żydowską czy cygańską” (dr. A. Kępiński).

W mniemaniu hitlerowskich przywódców służba obozowa, a więc SS-mani, lekarze, blokowi i kapo traktowani byli na równo ze służbą frontową. Uważano ich nawet za większych bohaterów, bo dla ideologii musieli „kłaść” swoje ręce okrucieństwem, znęcaniem się nad ofiarami i zabijaniem.

W obozach umarło tak dużo ludzi z głodu, tortur i zagazowania, że nie starczało miejsca ani czasu na ich chowanie. Ale niemieccy uczeni przyszli z pomocą i urządzili piece krematoryjne – tani i efektywny sposób uprzątnięcia ciał. W samym tylko obozie oświęcimskim spalano ich dziennie dziesięć tysięcy, stąd słusznie nazwano obozy koncentracyjne fabrykami śmierci.

Nowonarodzone dzieci pierwszymi ofiarami

Pierwszymi ofiarami masowej zagłady padały nowonarodzone dzieci. Do obozu bowiem ustawicznie napływały nowe transporty więźniów, wśród których znajdowało się wiele kobiet ciężarnych. Prawo obozowe zobowiązywało, by wszystkie nowonarodzone dzieci były natychmiast zabijane. Zresztą nie było dla nich żadnych przydziałów żywnościowych, żadnej kropli mleka, pieluszek, ubranek... Nie wolno było nawet obcinać i zawiązywać dziecku pępownicy, by je utrzymać choćby na chwilę przy życiu. Zakaz ten najbardziej dotyczył dzieci żydowskich. Wyrzucano je z łóżyskiem do kubła z nieczystościami. Procederem zabijania dzieci zajmowały się dwie Niemki, Schwester Klara i Schwester Pfani. W ich izbie stała beczka z wodą. Po wytatuowaniu dziecka numerem matki topiły je w niej bezceremonialnie. Matka dziecka mogła słyszeć bulgot i długo utrzymujący się plusk wody broniącego się niemowlęcia. Wkrótce potem ujrzała ciała swego dziecka wyrzucane przed blok i szarpane przez szczury.

Dr Mengele i Leszczyńska

Stanisława Leszczyńska weszła na scenę obozu oświęcimskiego 17 kwietnia 1943 roku. Wkrótce potem powierzono jej funkcję położonej zupełnie przypadkowo, gdyż na bloku szpitalnym zachorowała ciężko Niemka Klara która dotychczas przyjmowała porady. Dr Józef Mengele, zwany wówczas przez więźniów „aniołem śmierci”, pouczył Polkę o bezwzględnym rozkazie zabijania każdego nowonarodzonego dziecka bez najmniejszej zwłoki.

Leszczyńska była głęboko wierzącą i praktykującą katoliczką więc kategorycznie sprzeciwiła się rozkazowi. Rzuciła lekarzowi odważnie w twarz: „Nigdy, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci”! Sprzeciw ze strony więźniarki wywołał wściekłość doktora Mengele, iście diabelską furję. Ciskał się i krzyczał, a cholewy jego wysokich butów to doskakiwały to odskakiwały od siebie w paroksyzmie złości. Chyba tylko moc ducha emanująca ze skromnej, małej postaci Leszczyńskiej powstrzymała kata, że nie sięgnął po pistolet, by ją zabić na miejscu jak psa. A jakby dla własnego usprawiedliwienia krzyknął jej na odchodne: „Befehl ist Befehl”! (Rozkaz jest rozkazem!). Później, do jednej z więźniarek Leszczyńska powiedziała: „Nigdy nie wykonam ich rozkazów. Dla małych niewiniątek nie będę Herodem! Nigdy”!

Nieprzejednana walka o życie

Polka z miejsca rozpoczęła nieprzejednaną walkę o życie każdego niemowlęcia, choć za każde uratowane dziecko groziła jej śmierć. Nie usłuchała rozkazu ani raz, choć Niemki biły ją po głowie i donosiły lekarzom.

Za izbę położniczą służył jej barak bardziej podobny do chlewa niż do ludzkiego mieszkania. Tak jak na całym bloku szpitalnym, tak i tu panowały infekcja, smród, wszelkiego rodzaju robactwo i wszy. Roilo się od szczurów, które odgryzały nosy, uszy, palce czy pięty opadłym z sił ciężko chorym kobietom. Choroby, głównie czerwonka, tyfus brzuszny i płamisty dziesiątkowały kobiety.

Porody Leszczyńska przyjmowała na środku baraku, między pryzcami, gdzie stał niski, długi, ceglany i prawie nigdy nie opalany piec. Piec okrywała cienkim, brudnym kocem. Nie miała do dyspozycji odkażających środków, opatrunkowych materiałów ni lekarstw. Po wodę do wymycia rodzącej matki i noworodka musiała sama chodzić bardzo daleko z wiadrem.

Od maja 1943 roku wszystkie niebieskookie i jasnowłose dzieci Niemcy odsyłali do Nakła na wynarodowienie i wychowanie w duchu hitlerowskim. Było ich kilkaset. Leszczyńska oznaczała je swoistym tatuażem, nie zważając przez SS-manów, z myślą o zwróceniu ich w przyszłości matkom.

Rodzące matki zazwyczaj nie miały własnego pokarmu dla dzieci, bo już przed porodem przez dłuższy czas odmawiały sobie przydzielanej racji chleba, aby zamienić go na prześcieradło, które potem dały na pieluszki i koszulki dla dzieci. Nie było wody do prania pieluszek, zaś wieszanie ich na widocznym miejscu było karane śmiercią. Biedne matki suszyły je więc na własnych plecach i udach.

Inspekcja władz obozowych w izbie położniczej, gdzie królowała Leszczyńska stawały się czasem coraz rzadsze, jakby umyślnie, bo Polka przemawiała do zagłuszanych zbrodniami sumień. Groza jednak panowała zawsze. Jednego razu doktor Mengele kazał jej przyprowadzić pewną więźniarkę. Polka odpowiedziała, że kobieta ta jest bardzo słaba, bo dopiero dwie godziny temu rodziła. Jakby dla zademonstrowania swej szatańskiej władzy, kat rzucił jej kąśliwie: „Ja się o to nie pytam. Ma wstawać i przyjść! Zawołana wstała, choć lała się z niej krew. Lekarz rozkazał, by wzięła ze sobą dziecko. Leszczyńska zdążyła miłosiernie narzucić jej na plecy koc. Mengele zaprowadził matkę z dzieckiem wprost do komory gazowej.

Aniol opiekuńczy w piekle

Każdy poród w tych warunkach był niemalże cudem. Leszczyńska odebrała w czasie dwuletniego pobytu w obozie ponad trzy tysiące porodów, wszystkie szczęśliwe. Lekarz, któremu zdawała sprawozdanie z zakażeń i śmiertelności wśród matek i noworodków unosił się gniewem. „To niemożliwe” – mówił. „Nawet najlepiej prowadzone kliniki uniwersytetów niemieckich nie mogą poszczycić się takim powodzeniem”.

Spokój, opanowanie, heroiczna miłość Leszczyńskiej sprawiały, że każda matka, niezależnie jakiej narodowości i religii, rodziła dziecko z godnością. Polka modliła się przed każdym i po każdym porodzie. Potem chrzczyła niemowlę. Asystującej kobiecie mówiła: „Pamiętaj, że nie wolno dopuścić, ażeby dzieci umierały bez chrztu. Jesteś za to odpowiedzialna przed Bogiem”! Chrzciła wszystkie dzieci bez wyjątku. Matki Żydówki i Sowietki nie protestowały. Gdy nad rodzącymi matkami szalał terror, Leszczyńska rozpoczynała śpiewać pobożne pieśni. Matki wtórowały. Urządzały też majowe nabożeństwa. Wspólna modlitwa i śpiew odrywały myśli nieszczęśliwych kobiet od cierpień i grozy. Zmieniał się nastrój. Więźniarkom wracały siły konieczne do przetrwania. Jedna z nich po latach wspomniała: „Do tego piekła spłynął anioł miłości” w osobie pani Stanisławy.

Sam Mengele musiał być pod jakimś urokiem tej bohaterskiej Polki, gdyż pewnego razu, widząc ją zapracowaną z powodu wielu porodów, zdobywał się na żart: „Mutti (Mateczko), zarobiłaś dzisiaj dużo pieniędzy. Możesz postawić piwo”!

Niedaremne bohaterstwo

Większość dzieci zmarła jednak powolną śmiercią głodową. Skóra ich stawała się cienka, pergaminowa, przyświecały przez nią ścięgna, naczyńska krwionośna i kości. Najdłużej przy życiu utrzymywały się dzieci rosyjskie. Ilość kobiet ze Związku Sowieckiego wynosiła około 50%. W ciągu dwóch lat pobytu Pani Stanisławy w obozie kilkaset dzieci Niemcy wywieźli do Nakła na wynarodowienie, tysiąc pięćset zostało utopionych przez Niemki pielęgniarki, ponad tysiąc zmarło z zimna i głodu, a zaledwie trzydzieści przeżyło obóz. Ostatni poród przyjęła Pani Stanisława w płonąącym już baraku, gdy Niemcy w styczniu 1945 roku zarządzili ewakuację obozu i palili za sobą wszystko. Wbrew rozkazowi Leszczyńska ukryła około czterdzieści ciężko chorych kobiet niezdolnych do wymarszu i z nimi pozostała, opiekując się aż do uwolnienia położnicami i niemowlętami.

Czy bohaterstwo Leszczyńskiej nie było daremne? Odpowiedziała na to sama już po wojnie redaktorowi czasopisma, który wyraził jej współczucie: „Ja co dzień dziękuję Bogu, że mogłam być w Oświęcimiu”. Tam bowiem na przekór zła, codziennym morderstwom, Leszczyńska tworzyła klimat nadziei i uczyła kobiety wzajemnej miłości, w warunkach, w których wydawało się, że nie było szans na międzyludzką życzliwość.

W tym miejscu, gdzie miłość i nienawiść trwały obok siebie w nieustającej walce, ona swymi czynami pokazała światu, że nie ma takiej sytuacji i takich okoliczności, w których człowiek musiałby utracić swoją godność istoty rozumnej i wolnej, w których chrześcijanin nie mógłby być w pełni chrześcijaninem.

Cała perspektywa życia i cały sens istnienia objawia się i streszcza w tym jednym na pozór zwyczajnym wydarzeniu. Bezpośrednio po wyjściu z obozu, Leszczyńska skierowała swe kroki do kościółka w Oświęcimiu, przystąpiła do spowiedzi i Komunii Świętej, dziękując Bogu za ocalone życie. Ona żyła Bogiem na co dzień.

Opatrznościowy jest jej przykład na dzisiejsze czasy. Niepokoi nas bowiem człowiek i jego moralna degradacja. A oto tu mamy olśniewające światło.

Stanisława Leszczyńska daje nam dowód, że człowiekiem prawym, szlachetnym i miłującym można być zawsze i wszędzie, a jeśli się ma mocne oparcie w Bogu, można się zdobyć na niezwykłą świętość.

(Na podstawie książki „Macierzyńska miłość życia” Teksty o Stanisławie Leszczyńskiej, ATK – Warszawa 1984).